

Edward Kasperski

Romantyzm i poprzednicy : wokół dyskursów refundacyjnych

Świat Tekstów. Rocznik Słupski 10, 5-22

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Kasperski
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

ROMANTYZM I POPRZEDNICY. WOKÓŁ Dyskursów Prefundacyjnych

1. Początki i globalizm romantyzmu

Historyczne wyłanianie się romantyzmu stanowi problem i zagadkę, frapujące badaczy od dawna. Romantyzm okazał się bowiem kierunkiem i ruchem, który znacznie wykroczył poza literaturę, objął sztukę oraz niektóre formy obyczajowości. Rozprzestrzenił się stopniowo nie tylko w Europie, lecz także na innych kontynentach, zwłaszcza na terytoriach, które w efekcie kolonizacji przyjęły języki europejskie: angielski, hiszpański, francuski czy portugalski, a tym samym utrzymywały więzi ze Starym Kontynentem oraz zachowały zdolność porozumiewania się z nim oraz wymiany idei i dóbr kulturowych. Toteż ustalenie pierwszeństwa czasu i miejsca pojawienia się („narodzin”) romantyzmu oraz jego ekspansji ma istotne znaczenie poznawcze, nie tylko prestiżowe.

Tak czy owak warto tedy mieć na względzie to, że romantyzm nie był wyłącznie zjawiskiem niemieckim, angielskim, francuskim czy polskim, lecz także międzykontynentalnym, obecnym w obu Amerykach czy w Australii, słowem – fenomenem o zasięgu globalnym. Znamię to nasuwa pytanie, jakie okoliczności, warunki, czynniki i siły przyczyniły się do powstania impulsu, który rozwinął się następnie w potężną, światową lawinę oraz wyraził się w godnych uwagi dokonaniach na polu poezji, prozy i dramatu, stworzył odrębny „styl romantyczny” w muzyce, malarstwie, rzeźbie, architekturze i odcisnął swe piętno na wielu innych dziedzinach sztuki, kultury i życia, chociażby jako stymulator ruchów narodowo-wyzwoleńczych, nacjonalizmu oraz emancypacyjnych dążeń społecznych, a przede wszystkim – jako nowoczesny wyraziciel podmiotowości, indywidualizmu oraz autonomii i praw jednostki.

Zjawisko powstawania romantyzmu warto śledzić na podstawie romantycznych dyskursów założycielskich, które nazywam dyskursami **fundacyjnymi** (początkującymi, budującymi, ustalającymi założenia, cele i dążenia programowe). Charakteryzują się one tym, że wyróżniają pojęciowo, terminologicznie i symbolicznie romantyczny – częstokroć *avant la lettre*, bez posługiwania się tą nazwą – sposób postrzegania, odczuwania, interpretacji, oceniania i opisu świata. Proponują w efekcie przewartościowanie istniejącego, usankcjonowanego tradycją, stanu rzeczy oraz projektują nowe usytuowanie literatury, sztuki i kultury w rzeczywistości społeczno-histo-

rycznej. Ustalają właściwe dla nich kategorie identyfikacyjne i znaki rozpoznawcze. Przedkładają nowatorskie miary i skale oceny i precyzują zasady ich stosowania.

Wspomniane dyskursy fundacyjne inicjują i umożliwiają formowanie romantyzmu, jego rozwój, ekspansję, zrozumienie oraz akceptację. Zabiegają o wejście idei romantycznych we względnie szeroki i powszedni obieg komunikacyjny. Powołują do życia odpowiedni język, dyskurs ideologiczny i estetyczny oraz skorelowane z nim sposoby ekspresji i komunikowania się. Inicjując znaczący, innowacyjny, paradygmataczny dla drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX wieku dyskurs literacki, kulturowy, antropologiczny czy polityczny, dyskursy fundacyjne stają się punktem wyjścia w procesie krzepnięcia, kontynuacji, rozwijania, pobudzania i ekspansji romantyzmu. Ustalają stopniowo jego tożsamość i odrębność wobec innych kierunków i stanowisk literackich, artystycznych i filozoficznych. Kryptonimowany pierwotnie jako dyskurs poetycki, romantyzm przekształca się w toku ewolucji w ośrodek przyciągania i krystalizacji wielu innych, pozornie heterogenicznych w stosunku do poezji dyskursów: filozoficznego, etycznego, religijnego, naukowego, politycznego czy społecznego.

Dyskursy fundacyjne jako takie (romantyzm stanowi pod tym względem przykład wzorcowy) instytucjonalizują tedy określony nurt literacki z myślą o jego przyszłym trwaniu, plenienu się i władzy nad tymi, którzy pozostają w jego zasięgu. Mimo iż początkowo przybierają one charakter indywidualny, personalny i autorski, stają się z czasem dobrem wspólnym. Za sprawą recepcji ulegają petryfikacji oraz swego rodzaju mitologizacji (przykład – *Romantyczność* Mickiewicza). Oddziałują na sferę twórczości, krytykę i percepcję literatury. Ich fundacyjność bywa jednakże rozpoznawana zwykle *post-mortem*, czyli wtedy, kiedy pula wyprodukowanych dyskursów jest dostatecznie złożona i różnorodna oraz sama w sobie wymaga uporządkowania i hierarchizacji ze względu na ich różnice, wagę, wpływ i znaczenie.

Romantyczne dyskursy fundacyjne (nie sposób tu mówić o jakimś jednym, uniformizującym i powszechnie obowiązującym dyskursie, lecz o ich wielości i rozmaitych kształtach) pojawiały się, formalnie rzecz biorąc, niezależnie od siebie, w różnych miejscach i w różnym czasie, niekiedy w odstępach kilkudziesięciu lat. Taki charakter miały zbliżone do siebie w czasie założycielskie wystąpienia Fryderyka Schlegla i Novalisa w Niemczech oraz Williama Wordswortha i Samuela Taylora Coleridge'a w Anglii, które pojawiły się pod sam koniec XVIII wieku. Należałoby również wskazać na fundacyjną, opóźnioną jednakże w stosunku do zagranicznych poprzedników o dwie dekady, polską *Romantyczność* Mickiewicza, francuską przedmowę do dramatu *Cromwell* (1827) Wiktora Hugo lub amerykański esej Ralph Waldo Emersona *Nature* (1836). Jeśli jednak śledzić założenia, budowę i zawartość tych dyskursów założycielskich, wykazywały one – mimo lokalnych cech – częstokroć zadziwiające, wzajemne, wewnętrzne odpowiedniości. Kształtowały w efekcie względnie jednorodne, romantyczne uniwersum dyskursu, tworzące własną, odrębną wobec innych kierunków problematykę oraz filtrującą w duchu romantycznym aktualne idee epoki.

Trzeba jednocześnie zauważyć, iż dyskursy fundacyjne jako takie wpływają z kolei na powstanie niezliczonych dyskursów pochodnych i zależnych. Wyróżniam tu, by ująć rzecz możliwie skrótowo: a) dyskursy kontynuacyjne, utrzymujące się

w ramach tego samego paradygmatu, afirmujące ów paradygmat; b) dyskursy uzupełniające i rozwijające; c) dyskursy systematyzujące i kodyfikujące; d) dyskursy popularne; e) dyskursy kanonizujące; f) dyskursy krytyczne (kontr-dyskursy). Wszystkie one są w tym czy innym stopniu następstwem występowania oraz akceptacji pierwotnych dyskursów fundacyjnych.

Istnieje prowadząca na manowce pokusa, by dyskursy fundacyjne traktować jako swego rodzaju epifanie, objawienia, twory całkowicie samorodne, wyrosłe same z siebie. W rzeczywistości uważna, krytyczna analiza wykazuje bezspornie, że wszystkie one wyłaniały się z dyskursów poprzedzających i rozmaitych antycypacji ideowych. Toteż antycypujące dyskursy tego rodzaju wyodrębniam jako osobną grupę, różną od dyskursów fundacyjnych, i nazywam je dyskursami **prefundacyjnymi**. I to głównie nimi będę się tutaj zajmować.

Trudność badawcza polega jednakże na wyodrębnieniu oraz identyfikacji dyskursów prefundacyjnych na tle dyskursów fundacyjnych. Teoretyczna zasada enumeracji (spisu, ewidencjonowania, katalogowania) wszystkich bez wyjątku dyskursów powoduje ich zniwelowanie i kłóci się z zasadą ich różnicowania i hierarchizacji ze względu na inicjatywę oraz pierwszeństwo w wysuwaniu i formułowaniu określonych propozycji programowych. W konsekwencji zaciera różnice między dyskursami antycypującymi a założycielskimi. Rozmywa samo zjawisko romantyzmu i czyni z niego twór amorficzny, bezkształtny.

Trzeba zarazem podkreślić, że dyskursy prefundacyjne różnią się od fundacyjnych tym, że te pierwsze występują anarchicznie, w rozproszeniu, poniekąd w sposób nieprzewidywalny i zaskakujący, podczas gdy te drugie zdradzają tendencję do ciągłości, nakładania się na siebie i systematyzacji.

2. Dyskursy prefundacyjne

Dyskursy fundacyjne, stanowiące o narodzinach i „chrzcie” romantyzmu, sygnalizujące momenty jego przejścia z **nieistnienia w istnienie** (na tym polega ich znaczenie), jeśli patrzeć na nie z perspektywy poprzedzających dyskursów prefundacyjnych, wyłaniały się w efekcie długotrwałych procesów historycznych. Były w części dziełem pracy poprzedników oraz czerpały z ich pomysłów i dorobku. Same w sobie dokonały skokowej przemiany ilości w jakość i ustanowiły punkt zwrotny w ustanowieniu nowego kierunku literackiego. Zainicjowały odrębny, samodzielny proces literacki.

Dyskursy tego typu przygotowywał pieczołowicie wiek XVIII, który wcale nie był tak jednolity, monotony czy jednobarwny, jak zwykle się niekiedy uważać¹. Mimo ujednocniającej (i upraszczającej) etykiety „wieku światła”, znamionowały go konflikty, cechowało wewnętrzne rozszczepienie, rozsądzały sprzeczne dążenia, żarliwa polemiczność i gorączkowa działalność ruchów opozycyjnych w stosunku do normatywnej fasady racjonalizmu i sensualizmu. Ruchy te podważały ją zarówno, by tak

¹ *Die Wende von der Aufklärung zur Romantik 1760-1820. Epoche im Überblick*, Bd. 1, red. H.A. Glaser, G.M. Vajda, Amsterdam-Philadelphia 2001 (Comparative history of literatures in European languages, vol. 14).

rzec, z prawa, w obronie feudalnego porządku oraz jego wartości i tradycji, jak też z pozycji innowacyjnych, domagając się zmian, reform, postępu, nowoczesności.

Kwestionowano tedy dogmatyczną, ujednociającą interpretację rozumu, niwelującą językowe, etniczne i kulturowe różnice. Obiektem krytyki była zasada jednokowych, powszechnie obowiązujących, „wiecznie ważnych” prawideł sztuk oraz umiejętności. Przecistawiano się pogładowi o bezwzględnej różnicy dzielącej to, co „jasne i słuszne” oraz to, co ciemne, dzikie, prymitywne i barbarzyńskie. Atakowano opinię, iż obowiązuje tylko jeden jedyny, zgodny z abstrakcyjnie pojętym rozumem sposób postępowania, który stosuje się do wszystkich bez wyjątku istot na kuli ziemskiej. Zachwiano w konsekwencji oczywistym, zdawałoby się, przekonaniem o wyższości „człowieka cywilizowanego” nad „dzikusem”. W tym pierwszym odkryto siedlisko przywar i zepsucia, w drugim zaś – pierwotną, niewinną i naiwną naturę. Wzgląd na inność oraz **respekt dla inności** okazały się alternatywą w stosunku do ujednociającej i dyskryminującej funkcji rozumu oraz realną, trwałą zdobyczą „wieku świateł”, sygnowaną autorytetami Jeana Jacques’a Rousseau (1712-1778) oraz Johanna Gottfrieda Herdera (1744-1803). Obaj uprawiali dyskursy prefundacyjne w stosunku do romantyzmu. Dorobek obu tych wybitnych przedstawicieli „wieku świateł” stał się, jeśli nie w całości, to w znacznej części, trwałym składnikiem formacji romantycznej.

Dyskurs prefundacyjny, antycypujący romantyzm, uprawiał neapolitańczyk Giambattista Vico (1668-1744), który negował kartezjański racjonalizm, mechanistyczną interpretację zjawisk i radykalny sensualizm. Uprzątnął natomiast znaczenie wyobraźni, mitów, baśni, pierwotnych religii, kreatywnej nieświadomości oraz form pierwotnych i „prymitywnych”², które późniejsi romantycy uczynili przedmiotem fascynacji i artykułami wiary. Czystemu intelektowi (*intellectus purus*) Vico przeciwstawiał samorodny, pierwotny, twórczy charakter fantazji i fantazjowania (*phantasia puerilis*). Intelekt stanowił według niego instancję pochodną wobec pierwotnych sił natury drzemających w człowieku. Dzieło życia Vica, rozprawa *Nauka nowa* (*La scienza nuova*, 1725) rozpoznawała z kolei dziejową zmienność człowieka oraz społecznych form ludzkiego bytowania i instytucji ustrojowych. Torowała drogę romantycznemu historyzmowi. Tkwiły w niej również zarodki nowoczesnej antropologii, socjologii i refleksji historycznej. Znamienne jest antropologiczna sugestia Vica, że „pierwsza natura była naturą poetycką albo twórczą”³, ponieważ uzmysławiała udział i zasługi poezji w tworzeniu cywilizacji. Torował on zatem drogę romantycznemu pojmowaniu antropologicznych podstaw poezji oraz myśleniu historycznemu, podrywającemu abstrakcyjny, ponadczasowy uniwersalizm intelektu oraz postrzegającemu rzeczywistość jako proces nieprzerwanych zmian i „obrotów cyklicznych”. Vico stanowił jedną z czołowych postaci działającego w XVIII wieku ruchu anty-oświeceniowego⁴.

² D.K. Birns, *Vico's De nostri temporis studiorum ratione and Eighteenth-Century English Thought*. „Carte Italienne” 1980, nr 1(1), s. 37.

³ G. Vico, *Nauka nowa*, przeł. J. Jakunowicz. Warszawa 1966, s. 475 (par. 916).

⁴ Zob.: I. Berlin, *Three Critics of the Enlightenment*. Princeton 2000. I. Berlin upowszechnił pojęcie działającego w XVIII wieku „ruchu anty-oświeceniowego (*a Counter-Enlightenment move-*

Mimo iż Giambattista Vico nie był za życia postacią powszechnie znaną, w Niemczech jego poglądami żywo interesowali się Johann Georg Hamann, J.G. von Herder, Johann Wolfgang von Goethe i Friedrich Heinrich Jacobi. Przystosowali je sobie później za ich pośrednictwem czołowi niemieccy zwolennicy romantyzmu. We Francji zauważali jego idee Monteskiusz, J.J. Rousseau, Denis Diderot oraz Joseph Marie de Maistre, autorzy o renomie europejskiej, znani doskonale romantykom i czytani przez nich. W Wielkiej Brytanii – mimo filozoficznej dominacji empiryzmu Francis Bacon i ekspansji rzutkiego, „zdroworozsądkowego” szkockiego oświecenia – myśli autora *La scienza nuova* przenikały do krytyki i literatury oraz rodziły poglądy paralelne⁵. Znaczącym i zasłużonym popularyzatorem Vica w świecie anglojęzycznym w drugiej połowie XIX wieku okazał się Samuel Taylor Coleridge, jeden z ojców założycieli angielskiego i europejskiego romantyzmu, autor wpływowych dla tego kierunku dyskursów fundacyjnych.

Innym ważnym prekursorem romantyków był z pewnością angielski poeta i krytyk postneoklasycystyczny Edward Young (1681-1765), przedstawiciel poezji grobów (*graveyard poetry*), autor obszernego i wpływowego poematu *Nocne myśli* (pełny tytuł *The Complaint, or Night Thoughts on Life, Death and Immortality*, 1742-1745), antycypującego nastrojem i tematyką *Hymnen an die Nacht* Novalisa oraz wiele innych, romantycznych tematów i motywów poetyckich. Young sugerował w przedmowie do *Nocnych myśli*, iż wchodzące w skład utworu poematy powstały spontanicznie, na kanwie przeżyć „prosto z życia”, jako reakcja na śmierć bliskich członków rodziny, zwłaszcza żony Elżbiety. Antycypował w pewnym stopniu romantyczny model liryki osobistej. Ta autobiograficzna, konfesyjna aura wieloczęściowego poematu przysporzyła utworowi licznych współczujących czytelników, mimo że późniejsi krytycy wskazywali na przewagę w nim neoklasycystycznej umowności. W planie historycznoliterackim płodne i prekursorskie było jednakże to, że autobiografizm *Nocnych myśli*, prawdziwy czy też tylko zręcznie fingowany, otwierał drogę bezpośredniej, osobistej i wyznaniowej liryce romantycznej.

Utwór Younga anonsował również obrazy i nastroje, które w późniejszym okresie eksploatowały z rozmachem i wielkiej skali zarówno horror i literatura grozy, jak i czarny romantyzm. Nobilitował on jako tematy i motywy poetyckie noc, śmierć, grobową ciemność i ciszę, momenty umierania, sceny pochówku, życie pozagrobowe, istoty zaświatowe, duchy itd. Bez „nocnego” poematu Younga nie sposób byłoby wyobrazić sobie pojawienia się w literaturze romantycznej fascynacji ciemnością, nocą i śmiercią. Równie trudno byłoby odczytać poprawnie romantyczne te-

ment)”, który odznaczał się antyracjonalizmem, relatywizmem, witalizmem i organicyzmem oraz promował pierwiastki irracjonalizmu. Reprezentowali ów ruch według Berlina wspomniani G. Vico, J.G. von Herder (1744-1803) i J.G. Hamann (1730-1788). Ten ostatni utożsamiał poznanie z językiem i użyciem symboli oraz kwestionował kartezjański wynalazek „jasnych i wyraźnych idei”, kontemplowanych przez czysty rozum, z pominięciem medium języka. Herder ukształtował z kolei tak istotne dla romantyzmu pojęcie narodu, którego istotą miała być folklorystyczna tradycja i kultura ludu, swoisty sposób życia tegoż ludu powiązanego więzami etnicznej, rodowej wspólnoty, zamieszkiwaniem na wspólnym terytorium i posiadaniem własnej historii. Ruch antyoświeceniowy tworzył m.in. dla romantyków niemieckich.

⁵ Zob. D.K. Birns, *Vico's De nostri temporis...*, s. 37-47.

stamenty poetyckie czy zrozumieć, by odwołać się z kolei do polskich przykładów, artykułowane poetycko „trupie” czy tanatologiczne wizje Zygmunta Krasińskiego lub Juliusza Słowackiego.

Nocne myśli spotkały się z żywym odzewem zarówno w Anglii, jak i na kontynencie. Zagadkowy i poruszający poemat tłumaczono na francuski, niemiecki, hiszpański, portugalski, włoski, szwedzki, nawet na węgierski. Życzliwie przyjęli go niemieccy autorzy utożsamiający się z kierunkiem zwanym „Sturm und Drang”. Utwór ów, wynurzający się przecież z pierwszej połowy XVIII wieku, przyswoili sobie w następnym stuleciu romantycy, nie tylko zresztą angielscy. Dokonywali tego częściowo za sprawą bezpośredniej lektury (wszystko wskazuje, że Novalis poznał poemat Younga z pierwszej ręki), częściowo z inspiracji instancji pośrednich. Prefundacyjny w stosunku do romantyzmu charakter *Nocnych myśli* można uznać za bezsporny.

Posługując się białym wierszem angielskim (bezrymowym pentametrem jambicznym), Young nadał poematowi znamiona wzniosłości (sublimity). Zainspirował w ten sposób młodego filozofa angielskiego Edmunda Burke’go do napisania wpływowego dzieła *A Philosophical Inquiry into the Origin of Our Ideas of the Sublime and Beautiful* (1756)⁶, przełomowego, jak wykazały dzieje recepcji, dla estetyki osiemnastowiecznej, ale mającego także istotne znaczenie dla formowania zrębów estetyki romantycznej⁷.

Związek Younga z romantyzmem – jego niekwestionowane prekursorstwo wobec tego prądu – wyraził się przede wszystkim w eseju *Conjectures on Original Composition* (1759), skomponowanym w formie listu do przyjaciela Samuela Richardsona. Niektórzy krytycy byliby nawet skłonni traktować *Conjectures...* jako jeden z pierwszych dyskursów fundacyjnych romantyzmu, czy też wręcz jako pierwszy taki dyskurs. Young inspirował się wprawdzie traktatem Longinosa (lub pseudo-Longinosa) *O wzniosłości* (gr. *Peri hypsous*)⁸, lecz osadził go we współczesnych sobie dyskusjach krytycznych oraz w narastających stopniowo przewartościowaniach literackich, wybiegających w swych ustaleniach, propozycjach i sugestiach daleko w przyszłość.

Wspomnianym szkicem Edward Young zainicjował zmianę paradygmatu w teo-

⁶ E. Burke rozłączył pojęcia piękna (*beautiful*) i wzniosłości (*sublime*). Wyrazem piękna było na przykład światło, lecz nie mogło już być nim ani światło zbyt intensywne, ani tym bardziej ciemność, zacierające kontury osadzonych w nich obiektów. Te ostatnie jakości – intensywność światła lub przeciwnie, mrok – ewokowały zdaniem filozofa właśnie nastrój wzniosłości. Działy na wyobraźnię za sprawą tego, co niejasne, niepewne, wieloznaczne, posunięte do granicy horroru, okropności. Obie te kategorie estetyczne były mimo to źródłem przyjemności estetycznej (*pleasure*). Horror dostarczał jej jednakże tylko wtedy, kiedy odbiorca wiedział, że obrazuje on postacie i wydarzenia fikcyjne.

⁷ Romantyczny profil Edmunda Burke’a omawia William F. Byrne, *Burke’s Higher Romanticism: Politics and the Sublime*. „Humanitas” 2006, vol. XIX, nos. 1-2, s. 14-34. Zob. także: www.nhinet.org/byrne19-1.pdf. Burke neguje, zdaniem W.F. Byrne, neoklasycystyczne, rozumowe ideały proporcji, ładu, harmonii, doskonałości, elegancji oraz podkreśla w duchu romantyzmu znaczenie intuicji, wyobraźni, emocji i zmysłowości. Ibidem, s. 19 i nn.

⁸ Polska wersja: Pseudo-Longinos, *Peri hypsous (O wzniosłości)*, przeł. T. Sinko. W: *Trzy poetyki klasyczne*. Wrocław 1951.

retycznym myśleniu o literaturze. Zaproponował przesunięcie uwagi z oceny utworu ze względu na jego zgodność z istniejącymi normami i na wymóg naśladowania ku jego sile oddziaływania, a przede wszystkim ku samemu autorowi, jego osobowości i talentowi oraz ku demonstrowanym przez niego jednostkowym, oryginalnym predyspozycjom twórczym. Samodzielnym przedmiotem analizy stała się zatem po raz pierwszy w historii krytyki literackiej i w historii literatury suwerenna podmiotowość tworzącego autora. Po raz pierwszy pojawiły się także kryteria oryginalności, nowatorstwa i niepowtarzalności w ocenie jego produkcji i samego dzieła.

Można by rzec – pisał Young – że oryginał ma wegetatywną naturę, powstaje bowiem samorodnie z korzeni geniuszu, jest tworem organicznym, a nie tylko wyrobem; imitacje bywają z kolei często sztucznymi efektami mechaniki, rzemiosła i pracy, które wywodzą się z istniejących już, gotowych materiałów, a nie z siebie samych⁹.

Toteż angielski krytyk argumentował, że czczeni przez współczesnych twórcy starożytni, których klasycy i neoklasycy stawiali za ideał i nieprześcigniony wzór, byli w istocie rzeczy sami – z nielicznymi wyjątkami (Homera, Pindara, Anakreonta) – tylko imitatorami, a nie ideałem. Young przekonywał w konkluzji, że „naśladowanie naśladowania” starożytnych nie stanowi żadnego tytułu do chwały w porównaniu ze współczesnymi pisarzami, objawiającymi iskrę geniuszu poetyckiego i zdolnymi do prawdziwie oryginalnej twórczości. Krytyk dewaluował w konsekwencji uświęcone, klasycystyczne normy zalecające „trzymanie się wskazówek Horacego” i torował drogę romantycznemu pojęciu oryginalności.

Dystansując się od kultu starożytnych, Young ogłosił tedy Szekspira za oryginalnego twórcę i za wzór nowoczesnego geniusza. Dokonał w ten sposób zasadniczego zwrotu i przewartościowania w hierarchii uznawanych autorytetów literackich. Zrozumiałe, że *Conjectures...* spotkały się na kontynencie (zwłaszcza w Niemczech wśród autorów „Sturm und Drang”) z zainteresowaniem i aprobatą. Zainicjowały romantyczne – a w pewnym stopniu także modernistyczne – „trzęsienie ziemi” w myśleniu o literaturze.

Wzorom wysnuwanym z *Poetyki* Arystotelesa i *Ars poetica* Horacego Young przeciwstawił tedy nowatorską ideę **równości** twórców starożytnych i współczesnych. Proklamował zasadę indywidualnej wolności twórczej oraz kryterium natchnionej, „boskiej genialności”, burzącej istniejącą hierarchię. Wysunął na pierwszy plan ideał poezji przelewającej w utwór impulsy płynące z jedyne i niepowtarzalnego wnętrza autorskiej subiektywności; usankcjonował dynamizm wyobraźni i postulat inwencji. Rozluźnił tym samym ciasny, krępujący gorset tradycji oraz zainicjował procesy kierujące literaturę ku nowoczesności. Sugestie Younga, które zostały „skonsumowane” przez Williama Wordswortha w programowej, romantycznej przedmowie do *Lyrical Ballads* (1800), stały się rychło powszechną oczywistością dla romantyków.

⁹ „An Original may be said to be of a vegetable nature; it rises spontaneously from the vital root of Genius; it grows, it is not made: Imitations are often a sort of Manufacture wrought up by those Mechanics, Art, and Labour, out of pre-existent materials not their own”. E. Young, *Conjectures on Original Composition* §43 [https://tspace.library.utoronto.ca/html/1807/4350/displayprose7146.html?prosenum=16].

Pomysły i propozycje Giambattisty Vica i Edwarda Younga nie wyczerpywały mnożących się wystąpień prefundacyjnych i nie kończyły osiemnastowiecznych przygotowań do romantyzmu. Przemiany pobudzała angielska poezja cmentarna (*graveyard poetry*). Usankcjonowała ona w liryce w okresie 1740-1790 nastrój zadumy nad egzystencją, melancholii i przemijania. Nie były jej obce również akcenty religijne i folklorystyczne, sprzyjające wyrażaniu bezpośrednich emocji oraz zniesieniu i uproszczeniu języka, co podjął następnie W. Wordsworth w przedmowie do *Lyrical Ballads*. Tacy poeci, jak wspomniany Edward Young ze swoimi *Nocnymi myślami*, Robert Blair, autor poematu *Grób* (*The Grave*, 1743), Thomas Gray, twórca *Elegii pisanej na wiejskim cmentarzu* (*Elegy Written in a Country Churchyard*, 1751), rozpoczęli w liryce ruch przemian, który wciągał innych. Do nurtu nastrojowej poezji cmentarnej przyłączyli z czasem Thomas Warton junior, autor znacząco zatytułowanego poematu *Przyjemności melancholii* (*The Pleasures of Melancholy*), biskup Thomas Percy, odkrywca i propagator starych ballad w zbiorze *Reliques of Ancient English Poetry* (1765), Oliver Goldsmith, William Cowper, Christopher Smart, który zdobył z kolei rozgłos jako twórca popularnej liryki religijnej, a jednocześnie poeta, który – w jakże w romantycznym stylu – otał się o więzienie za długi i o szaleństwo. Innymi uczestnikami tego nastrojowego kierunku grobowo-cmentarnego byli James MacPherson, William Collins, Thomas Chatterton, Mark Akenside, Joseph Warton, Henry Kirke White.

Znaczną rolę w tym uformowaniu kierunku romantycznego odegrała niemiecka formacja zwana „Sturm und Drang”, działająca w okresie 1767-1785. Wystąpiła ona jako „ruch protestu” (*Protestbewegung*) i zarazem jako „ruch młodych” (*Jugendbewegung*). Mimo iż nie zerwała ona z ideałami oświeceniowymi i klasycystycznymi, znacznie je zmodyfikowała i zbliżyła do wrażliwości romantycznej. Nawiązując do Younga, klasycystycznemu ideałowi poety uczonego (*poeta doctus*) przeciwstawiła ideał poety geniusza (*poeta natus*), który sam ustala dla siebie normy i reguły postępowania. Daje on w ten sposób ujście i wyraz skupionym w nim twórczym siłom natury, pojętej jako zasób tego, co pierwotne, elementarne, boskie, działające poza rozumem i rozsądkiem. Nurt „Sturm und Drang” intronizował ponadto prometejski ideał człowieka (*Kraftikerl*), zdolnego podejmować samodzielne decyzje, brać odpowiedzialność za siebie i za innych, przeciwstawiać się potęgom realnego świata w imię subiektywnych przekonań i wyznawanych racji etycznych. Podmiotowość jednostki i prawo do swobodnego wyrażania jej uczuć i przekonań w sztuce i życiu stały się znakiem rozpoznawczym nurtu, szeroko antycypującego przemiany i prze wartościowania romantyczne.

„Sturm und Drang” rozstał się w Niemczech z poetyką baroku i oświecenia. Wprowadził do uprawianej i uprzywilejowanej przez siebie dramaturgii postacie niezwykłych indywidualności, geniuszów, namiętnych kochanków, *Kraftikerle*, silnych osobowości stawiających opór światu, a także sceny zbiorowe. Akceptując Szekspira, porzucił klasycystyczne zasady jedności miejsca, czasu i akcji oraz sztywne rozgraniczenia między tragedią i komedią. Wyróżnikiem dramatu stała się ekscytująca intryga, charakterystyczna chociażby dla dzieła Goethego *Götz von Berlichingen* (1773) oraz dla sztuk Fryderyka Schillera.

Także powieść stała się zwiastunem zmian i nowych czasów, by wymienić bul-

wersujące ówczesną opinię *Cierpienia młodego Wertera* (*Die Leiden des jungen Werthers*, 1774), kultowy utwór wspomnianego kierunku, ceniony, asymilowany i naśladowany przez romantyków. Moralizującej tendencji oświecenia, znamiennej chociażby dla powieści Christopha Martina Wielanda *Agaton* (*Geschichte des Agathon*; polski przekład 1844), Goethe przeciwstawił egotyczną postawę zakochanego w żacie Wertera, który miłosny zawód rozwiązuje samobójstwem. Wielu czytelników uważało powieść za „modernistyczne” wyzwanie rzucone tradycyjnej moralności oraz za wyraz libertynizmu i nihilizmu. Tak czy owak powieść przedkładała prekursorsko racje estetyczne – prawo autora do nonkonformistycznych ujęć fabularnych i motywacji psychologicznych oraz do nieliczenia się z panującą opinią na ten temat – nad obywatelską i kościelną cenzurę. Tworzyła precedens, który motywował później romantyczny, buntowniczy estetyzm i amoralizm. Tropami Wertera podążali w pewnym stopniu Fryderyk Schlegel w powieści *Lucynda* i lord Byron w całej swej biografii.

Istotne przesunięcia i zmiany dokonywały się w liryce. Młodzieńczą lirykę rokokową i barokową Goethe zastąpił około 1770 roku nową liryką przeżycia (*Erlebnislyrik*). Łączyła ona jednostkowe uczucia z tym, co uniwersalne w ludzkich doznaniach. Zmierzała ku bezpośredniej liryce osobistej i prefigurowała dążenia romantyków w tej dziedzinie¹⁰. Znajdowała ucieleśnienie w liryce miłosnej (*Liebeslyrik*), ale świadomie wykraczała poza utrwalone w niej starożytne konwencje. Goethe porzucił w *Erlebnislyrik* podział na tak zwaną poważną lirykę miłosną, wyrażającą głębokie i dramatyczne przeżycia duchowe kochanków, oraz na żartobliwą lirykę miłosną, iskrzącą dowcipem, zmysłową kokieterią i erotycznymi aluzjami. *Erlebnislyrik* stąpała ze sobą nierozdzielnie oba te pierwiastki: duchowy i zmysłowo-cieleśny. Poeta, który podążał jej tropem, postrzegał w miłości jednostkowe, niepowtarzalne przeżycie i jednocześnie żywioł ponadosobowy, kosmiczny, który przerasta kochanków i nimi rządzi. Liryka tego rodzaju tworzyła syntezę erotyzmu, instynktu natury, pierwiastka boskiego i człowieczego. Spajała miłosne szczęście z cierpieniem. Stawała się skarbnicą życia, natchnienia i twórczości. Model ten, stworzony w „wieku światła”, w epoce „Sturm und Drang” przejęli romantycy. Jedną z polskich realizacji tego typu liryki był wiersz Adama Mickiewicza *Do M**** (1823).

Dorobek „Sturm und Drang” objął także wiele innych dziedzin, które antycypowały romantyzm i zostały w konsekwencji przez romantyków podjęte, przyswojone i dostosowane do ich estetyki i światoo obrazu. Zwracała uwagę wszechstronna i prekursorska w stosunku do romantyzmu działalność J.G. Herdera (1744-1803), który w rozprawie *Fragmente über die neuere deutsche Literatur* (1767) uwypuklił samodzielne znacznie nowszej i najnowszej literatury i tym samym osłabił monopol kultury antycznej. Poezja, twierdził Herder w polemice z Lessingiem, autorem *Laokoon*, nie działa wprost na zmysły, lecz bezpośrednio na duszę i psychikę. Toteż świat poetycki jako taki nie naśladuje rzeczy stworzonych, lecz tylko **sam boski akt stworzenia** i zasada ta stosuje się do każdej bez wyjątku twórczości. Herder ponadto nobilitował znaczenie folkloru i wydobyl jego konstytuującą rolę w kształtowaniu

¹⁰ Zob.: M. Feldt, *Lyrik als Erlebnislyrik: zur Geschichte eines Literatur- und Mentalitätstypus zwischen 1600 und 1900*. Heidelberg 1990.

narodu i jego kultury. Zainicjował historyczne badania porównawcze nad językami i literaturami (*Abhandlung über den Ursprung der Sprache*, 1772). Promował zresztą wiele innych przedsięwzięć, do których nawiązywali i które przyswoili sobie romantycy.

Podobnych precedensów było bez liku. Do powstania romantyzmu wniosła niewątpliwie swoją cegiełkę filozofia entuzjazmu lorda Shaftesbury'ego (1671-1713), której echa można spotkać w romantyzmie jenajskim, w dialektyce entuzjazmu oraz dystansu obecnej w koncepcji ironii Fryderyka Schlegla. Duchologię i wampirologię romantyczną praktykowały długo przed romantyzmem powieść gotycka oraz powieść grozy, której wielka kariera rozpoczęła się właśnie w połowie XVIII wieku. Do poprzedników romantyzmu należeli tacy anarchiści i nonkonformiści z punktu widzenia oświecenia myśliciele – zagorzali wyznawcy nadprzyrodzonego objawienia – jak Emanuel Swedenborg (1688-1772), Johann Georg Hamann (1730-1788) czy Friedrich Heinrich Jacobi (1749-1832). Należałoby w tej grupie umieścić także twórczość Williama Blake'a (1757-1827).

Znaczną rolę, godną zresztą osobnego omówienia, odegrały idee, rozprawy i powieści Jeana Jacques'a Rousseau, nazywanego niekiedy „ojcem romantyzmu filozoficznego” (*le père du romantisme philosophique*). Pisarz i myśliciel francuski z jednej strony otwierał drogę romantyzmowi emocjonalizmowi, konfesyjności i bezpośredniości, z drugiej strony inicjował radykalną krytykę współczesnej cywilizacji i feudalizmu. Kontynuowali ją w znacznej mierze romantycy, którzy zamienili osiemnastowieczną krytykę feudalizmu na dziewiętnastowieczną krytykę alienacji i urzeczowienia w kapitalizmie. Z kolei zasadę prymatu uczucia nad rozumem Rousseau rozwinął niemal pół wieku przed romantykami, w rozprawie *O pochodzeniu nierówności* (*Le Discours sur l'origine et les fondements de l'inégalité parmi les hommes*, 1755). Pisał w niej prowokująco, iż „stan refleksji jest przeciwny naturze. Człowiek, który medytuje jest zdegenerowanym zwierzęciem (*L'état de réflexion est un état contre nature. L'homme qui médite est un animal dépravé*)”¹¹. Potępienie refleksji i medytacji zwracało się przeciwko hegemonii rozumu, któremu Rousseau przeciwstawiał „człowieka naturalnego”, żyjącego pełnią zmysłowości i uczuć.

Wspomniani przedstawiciele XVIII wieku, podobnie jak reprezentowane przez nich postawy i kierunki (ich wyliczenie w tym tekście jest dalekie od wyczerpania), byli na różne sposoby związani z własną epoką, z jej dyskursami, ideami i odczuciami. Mimo że żadnego spośród nich nie można uznać za „pełnego” lub „czystej krwi romantyka”, to przecież każdy z nich wniósł bezwiednie – nie wiedząc i zapewne nie przeczuwając nawet, co zgotuje przyszłość, a więc następny wiek XIX – swoją cegiełkę w formowanie majaczącego gdzieś daleko na horyzoncie romantyzmu.

Można by rzec, iż zasługą „właściwych” romantyków było to, że te omówione cegiełki prefundacyjne „wypatrzili”, wyselekcjonowali, połączyli ze sobą, wzbogacili własnymi myślami i odczuciami oraz złożyli w dynamiczną, zdolną do samorozwoju konstrukcję, w romantyczną całość, która okazała się z czasem tworem spo-

¹¹ http://fr.wikisource.org/wiki/Discours_sur_l'origine_et_les_fondements_de_l'inégalité_parmi_les_hommes/Première_partie

istym, różnym od zewnętrznych wpływów, śladów i części składowych oraz zdolnym do samodzielnego, ekspansywnego istnienia, do rozrostu, metamorfoz, ewoluowania, do tego, by się kolejno, jak rzekłby Gombrowicz, składać i rozkładać. Romantyzm, inaczej mówiąc, nie powstał jako mechaniczna suma i addytywny zbiór pierwotnie rozproszonych dyskursów prefundacyjnych. Dyskursy te stworzyły jedynie sprzyjające **warunki i podstawy** dla pojawienia się konstytuujących romantyzm dyskursów fundacyjnych. Bez tych pierwszych – bez dyskursów prefundacyjnych, kwestionujących *a priori* aksjomaty i pewniki „wieku świateł”, rozsadzających zatem ów wiek od wewnątrz – byłby on jednak niewyobrażalny i niemożliwy. Można by rzec, iż romantyzm, jeśli uwzględnić jego anarchiczne, prefundacyjne antycypacje, wyłonił się z napięć i sprzeczności wielu świateł. Stanowił, rzecz jasna, jego zaprzeczenie w kardynalnych kwestiach, ale był także jego „niechcianym, wyrodnym dzieckiem”, mimowolnym dziełem i kontynuacją.

W tym wynurzaniu się romantyzmu z XVIII wieku zwraca uwagę także inne zjawisko. Wystarczy zestawić daty urodzenia niemieckich i angielskich fundatorów romantyzmu, aktywnych w ostatniej dekadzie XVIII stulecia, by przekonać się, że wszyscy oni musieli zetknąć się z aurą „wieku świateł”. Toteż potoczny pogląd, iż romantyzm polski „objawiły” *Ballady i romanse* Adama Mickiewicza w 1822 roku i że jego dyskursem założycielskim stała się ballada *Romantyczność*, wydaje się mocno uproszczony. Poszczególni myśliciele (Vico, Rousseau, Herder) oraz te i inne nurty, które pojawiły się w XVIII wieku (poezja grobów, gotycyzm, sentymentalizm, „Sturm und Drang” itd.) rozpoczęły istotne przewartościowania i przesunięcia w dziedzinie barokowej, rokokowej i klasycystycznej estetyki oraz filozofii racjonalistyczno-sensualistycznej. Ukształtowały aktywny, wpływowy nurt **kontr-oświecenia**. Fundatorom romantyzmu przyszło w tej sytuacji niejako postawić kropkę nad „i”. Rozpoczynali działalność w dogodnym położeniu i na wcześniej przygotowanym terenie, gdyż część tych, których zaliczali do „wieku świateł”, pracowała bezwiednie nad tym, by umożliwić zaistnienie romantyzmu.

3. O romantyzmie postfundacyjnym

Dotychczasowa analiza i podane przykłady wykazują, iż pytanie o czas i miejsce narodzin romantyzmu nie ma większego sensu, gdyż kierunek ten był w istocie **dziełem zbiorowym** oraz **tworem wielopodmiotowym i międzynarodowym**. Gdy więc rzecz postrzegać z perspektywy omówionych dotąd dyskursów prefundacyjnych, jego narodziny dokonały się za sprawą rozmaitych podmiotów – matek, zwykle nieświadomych tego, „co rodzą”, przy udziale różnych akuszerów i akuszerek, w wielu odległych od siebie miejscach i przez długi czas, poczynając co najmniej od pierwszej połowy XVIII wieku. Powstaje jednak problem, co romantycy później, świadomi już swej odrębności i tożsamości, przenieśli z owego chaotycznego, rozstrzelonego i wielowątkowego procesu genezy w kształt, konsystencję i trwanie kierunku? Co z tej genezy w kierunku tym ewentualnie zachowali?

Otóż wydaje się, że ów **romantyzm postfundacyjny** charakteryzują w szczególności dwie właściwości, które stanowiły na dłuższą metę o jego żywotności, dyna-

mice, trwaniu i historycznych losach (co zresztą nie oznacza, że sprowadzał się on tylko do owych dwóch właściwości). Tworzył on, po pierwsze, formację ekspansywną, która „zarażała” i ogarniała niemal wszystkie funkcjonujące synchronicznie dziedziny kultury – literaturę, sztukę, filozofię, teozofię, naukę, kosmologię i kosmografię, wyobrażenia religijne, zachowania codzienne, politykę, nawet ekonomię. Po drugie zaś formacje romantyczne charakteryzowały się wewnętrzną elastycznością i zdolnością adaptacji, metamorfozy i przetrwania, przekraczania własnych założeń; stale przelewały się w konsekwencji poza własne ramy. „Wślizgiwały” się w inne formacje, egzystowały w nich jako znamię, ślad, residuum lub przeszczep. Dostosowywały się do zmienionych warunków i cudzego otoczenia; same też podlegały w nim metamorfozie. Pozytywiści, symboliści, moderniści, ekspresjoniści, rzecznicy witalizmu, surrealiści, nawet futuryści – wszystkie te nurty przyswajały sobie te czy inne elementy („atomy”) romantyzmu.

Ta żywotność, zdolność przetrwania i „przyczepność” romantyzmu zdawały się wynikać właśnie z tego, iż powstał (czy powstawał) on jako formacja stosunkowo luźna, do pewnego stopnia anarchiczna i synkretyczna (heterogeniczna), amorficzna, wielokształtna, pozostająca w ciągłym ruchu, stale „gotująca się” wewnątrz. Właściwości te znajdują pośrednie potwierdzenie w tym, że podejmowane przez samych romantyków próby definicji, ustabilizowania, ustrukturyzowania czy systematyzacji kierunku kończyły się w zasadzie niepowodzeniem. Pobudzały bowiem romantyków nieustannie do dążenia do zmiany, nowości, „bycia gdzie indziej”, „doświadczenia czegoś innego”, wyjścia poza to, co jest, jeśli nawet znaczyło to preferencje dla tego, co już było i co się odbyło; co dokonało się w zamierzonych czasach (w epoce zawiązywania się chrześcijaństwa, „w czasach bajecznych”, w średniowieczu itd.). Trawiło ich pragnienie niezwykłości i dążenie do zawiązania „absolutnie nowego początku”. Postawy te kolidowały z klasycystycznym imperatywem trwania w ustalonych formach i raz dokonanych wyborach; z nakazem naśladowania „sprawdzonych wzorów”; z postulatem utrzymywania ciągłości istniejących stosunków i form, kultem zastanych hierarchii i kanonów literackich. Sprzeciwiały się także, co było bardziej brzemienne w skutki i znaczące, petryfikowaniu własnych, „autentycznie romantycznych” dokonań. Postulaty kreacji i oryginalności nakazywały, aby stale szukać nowych rozwiązań i wykraczać nieustannie poza własne, dotychczasowe rozwiązania. Powtarzanie, jak podsumowywał to dążenie Norwid, równało się potworzeniu.

Następstwa takiej postawy rzucały się w oczy. Żywiołem romantyków rządziły otwartość, inność, niespodzianka, zmiana i zmienność. W napięciu wyczekiwano na radykalne przemiany w skali indywidualnej, narodowej, światowej i kosmicznej. Deklarowano i demonstrowano gotowość poświęcenia wszystkiego, łącznie z życiem, byle tylko rozstać się z tym, co odbierano jako ucisk, więzy, ograniczenia. Stanowisko to wynikało z przekonania, że, jak Byron głosił wprost, współczesna polityka, moralność, religia i sama poezja pogrążyły się w hipokryzji, straciły wiarygodność i nie można im ufać. Oceny tego rodzaju rozpałały z kolei wyobraźnię, która piętnowała istniejące stosunki, odmawiała im racji bytu i z góry skazywała na zagładę. „Poprawiała” rzeczywistość według własnej, sprzecznej z tą rzeczywistością, logiki. Jej specyficzną treścią były bowiem pasja, namiętność, gniew, oburzenie,

imperatyw heroicznej ofiary. Wyrachowaną i skalkulowaną logikę rozumu romantycy zastępowali nieobliczalną logiką niespokojnych, wrzących emocji.

Taki stan rzeczy powodował, że pojawienie się lub perspektywa stabilizacji rozdziły niemal natychmiast dążenie do jej zburzenia i wyjścia poza istniejący, „martry” układ. Kusił wizją transgresji. Pobyt w świecie, który wydawał się romantykowi *a priori* nieznośną, „ciasną klatką”, zachęcał do oporu, sprzeciwu i buntu. Ale istniał jednakże zarazem rewers tej postawy. Otóż świat traktowany w podobny sposób okazywał się skrajnie niepewny, ryzykowny i niebezpieczny.

Ta wielokształtność, permanentne wrzenie i zmienność postfundacyjnego romantyzmu domagają się jednakże wskazania dominanty, która utrzymywała kierunek w pewnych ryzach, przeciwdziałała jego rozpadowi oraz decydowała o odrębności w stosunku do literackiego i kulturowego otoczenia. Wydaje się, że taką dominantą była dialektyczna, ruchoma, zdolna do rozmaitych przesunięć, modulacji i metamorfóz wewnętrzna, fundacyjna **dwoistość** romantyzmu. Uraślała ona w niektórych postfundacyjnych sytuacjach do napiętej, bolesnej sprzeczności i stawała się przyczyną polaryzacji i konfliktów wśród romantyków. Można by jednak przyjąć, że to właśnie ona – ta dwoistość czy sprzeczność – stanowiła, po pierwsze, dziedzictwo warunków, które złożyły się na prefundacyjną genezę kierunku, po drugie, odnawialne źródło energii, względnej wszechstronności i bluszczowatości romantyzmu.

Ta podskórna, napięta polarność romantyzmu wyraziła się tedy w orientacji ku temu, co wyraziście lokalne – jednostkowe, jedyne i niepowtarzalne, miejscowe, geograficzne, nacechowane przestrzennie, materialnie i zmysłowo konkretne – i zarazem w nieodparcie kuszącym nachyleniu ku temu, co powszechne, uniwersalne, ogólne, abstrakcyjne, duchowe i dziejowe. Tak więc romantycy z pasją krytykowali na przykład arystotelizm, scholastykę, metafizykę czy oświecenie za rozumowe, abstrakcyjne, ogólne i schematyczne spojrzenie na człowieka i świat. Przeciwwstawiali temu generalizującemu, rozumowemu patrzeniu na świat to, co jedyne, niepowtarzalne i nieporównywalne, nasączone niemożliwym do powtórzenia lub podrobienia kolorytem; to, co niezatarte swojskie, podmiotowo doświadczone (subiektywnie i jednorazowo widziane, zasłyszane, pomacane, powąchane, zasmakowane, przeżyte), idiomatyczne, mocno i trwale wrośnięte w rodzimą przestrzeń i tradycję, oryginalnie ludowe i narodowe, innymi słowy, dziewiczo, „rdzennie” etniczne. Zrywali z „mędrkującymi” poprzednikami i zdawali się tworzyć w stosunku do nich rzeczywistość, nieprzekraczalną alternatywę.

Z innej jednak strony ci sami autorzy romantyczni kultywowali religijne, mesjanistyczne, mistyczne i spirytualistyczne abstrakcje wręcz do granic ekstremum. Będąc zagorzałymi przeciwnikami mędrkujących „filozofów” oświecenia, sami namiętnie oddawali się filozofowaniu i spekulacji: w mędrkowaniu na temat Absolutu, by przywołać jedynie przykład romantycznej teozofii, nie mieli sobie równych. Postawy tego rodzaju cechowały większość romantyków europejskich i przelewały się daleko poza Europę. Używane i nadużywane przez romantyków pojęcie „Ducha” z powodzeniem przelicytowywało swą ogólnością i nieokreślonością oświeceniowy „Rozum”. Można by rzec, iż pojęcie Ducha wzorowało się na pojęciu Rozumu i pełniło analogiczne do niego funkcje identyfikacyjne, teoriopoznawcze i światopoglądowe. Romantycy tedy, zaciekli przeciwnicy oświecenia, zdawali się po prostu nie

zauważać, że rozprawiają się niejednokrotnie z „wiekiem świateł” w stworzonych przez niego formach i w typowo oświeceniowym stylu. Dziedziczyli oświeceniową asertywność i dogmatyzm. Pograżeni w wybujałej refleksyjności, nie ogarniali zarazem tego, jak dalece byli w niej doktrynalni, jednostronni i wybiórczy.

4. Dyskursy kontrromantyczne

Warto zwrócić uwagę na inną jeszcze właściwość romantyzmu, która ten kierunek rozszczała i zwracała niejako przeciwko samemu sobie. Tworząc już we wczesnej fazie szeroki, międzynarodowy ruch, łatwo i swobodnie przekraczał on etniczne granice, łamał miejscowe ograniczenia, kształtował wspólny, uniwersalny język-światopogląd. Występował jako wczesna, prężna postać *Weltliteratur*. Ta uniwersalna, z gruntu abstrakcyjna płaszczyzna dyskursów romantycznych z samej swej istoty osłabiała i modyfikowała przedmiot adoracji romantyków: to, co specyficznie lokalne, własne, rdzennie i niepowtarzalnie etniczne, narodowe. Niejednokrotnie wręcz zacierała tę lokalność. W ten sposób autorzy romantyczni, jak sugeruje Pauline Kleingeld, naśladowali mimowiednie kosmopolityzm oświeceniowy, aczkolwiek wypełniali go własnymi, specyficznymi treściami¹².

Zjawisko to często umykało uwadze badaczy, podczas gdy – jak się wydaje – tworzy ono klucz do zrozumienia i wyjaśnienia wewnętrznych konfliktów romantyzmu i do poznania jego miejsc czułych, rysów i załamań. Otóż lokalność i uniwersalizm okazywały się w zestawieniu ze sobą zjawiskami kolizyjnymi, ambiwalentnymi i dwuznacznymi. Silne akcentowanie lokalnej odrębności i osobliwości, manifestowanie przywiązania do „ziemi i krwi”, apoteoza wyidealizowanego charakteru narodowego, uwielbienie dla własnych dokonań i przekonanie o dziejowej misji wywoływały skłonność romantyków do przeceniania, wynoszenia pod niebiosa i absolutyzowania swego, „jedynego, niepowtarzalnego i nieporównywalnego” miejsca wśród innych społeczeństw i punktu widzenia. Sprzyjały samoubóstwieniu, a zarazem uprzedmiotowieniu lub zgoła degradacji innych narodowości i grup społecznych. Prowadziło to zresztą do rozmaitych animozji, rywalizacji i konfliktów.

Powstawały sytuacje kolizyjne także pod innym względem. Otóż wyjątkowe różnice i zalety przypisywane jednostkom i zbiorowości etnicznej podlegały mistyfikacji, a zarazem, z racji tego, iż były wyolbrzymiane i nie podobna im było realnie sprostać, stawały się obiektem inflacji i dewaluacji. Zdradzały w ten sposób, iż wy-

¹² Holenderska badaczka epoki, Pauline Kleingeld wskazuje, iż istotą tego romantycznego kosmopolityzmu rozważanego na przykładzie tekstu Novalisa *Christenheit oder Europa* jest reunifikacja rozbitej, podzielonej Europy za pośrednictwem „wiary i miłości”, w opozycji do oświeceniowego, chłodnego rozumu, dążenia do materialnego dobrobytu oraz sztywnych zasad moralnych i prawnych. Novalis postulował tę reunifikację w pewnej mierze z inspiracji i na wzór teocentrycznego średniowiecza. Zob.: *Romantic Cosmopolitanism: Novalis's „Christianity or Europe”*. „Journal of the History of Philosophy” 2008, vol. 46, no. 2, s. 272. Szerzej na ten temat pisze P. Kleingeld w pracy *Kant and Cosmopolitanism: The Philosophical Ideal of World Citizenship*. Cambridge 2011. Motyw „światowego obywatelstwa” jest, nawiasem mówiąc, również silnie akcentowany u polskich romantyków.

rastały głównie z subiektywnego, samochwalczego mniemania o sobie samym, o własnych możliwościach, zaletach i zasługach. Odzwierciedlając takie wybujałe przekonania o swej wyższości, motywowały (jak dotyczyło to chociażby roszczeń kolonialnych) dążenie do panowania nad innymi społecznościami. Przystawały w rezultacie wiarygodnie identyfikować, różnicować i hierarchizować jednostki, narody lub wspólnoty społeczne.

Dyskursy romantyczne, zarówno polskie, jak i zagraniczne, z jednej strony podkreślały wyjątkowość pierwiastków etnicznych i przywiązanie do lokalności – do tego, co nazywano ojczyzną, rodzimą historią, ziemią ojczystą, przyjętymi obyczajami, dziedzictwem przodków itp. – oraz kultywowały ich samoafirmację. Z drugiej zaś strony demaskowały i kompromitowały nadużycia pod tym względem, zwłaszcza w sytuacji, gdy własne osiągnięcia były kwestionowane i kontestowane przez innych. Kult i wyłączość jednej lokalności wykluczały kult i wyłączość wszystkich pozostałych. Romantyczny etnocentryzm wikłał się tutaj we własne siła.

Ten paradoks wykluczania się poglądów o swej wyjątkowości znakomicie wydobyl i skarykатуrował Cyprian Norwid w wierszu *Vanitas, Vade-mecum XXXIV*. Poeta, zdecydowany przeciwnik postaw „samolubnych”, narcystycznych i etnocentrycznych, zwolennik różnicy pojętej jako rezultat kooperacji, twórczego wysiłku oraz współzawodniczenia w działaniu na rzecz wspólnego, „ludzkościowego” celu, odsłaniał niedorzeczność wspomnianych postaw:

F r a n c u z o m Minister-oświecenia,
Że są najmędrsi, co rok głosi;
A n g l i k nie mniej sam się ocenia,
Choć W ł o c h porównania nie znosi!

Ż y d z i, jako wśród sosen cedry,
Celnymi są – ale N i e m c o w i
Wykłada to doktor z katedry,
Co zwierzył i M o s k a l, nim się dowie!

G r e k ma więcej świetnych w dziejach kart
Niż leż w mogile –
U P o l a k a tyle Węgrów wart,
Tyle!... co – Termopile...

Temu gwoli C h i Ń c z y k się być mniema
Za utwierdzonego w środku globu:
I sposobu wyraźnie na to nie ma,
I wyraźnie nie ma już sposobu

Rozeznąć, co? prawdą, co? zwyczajem –
Pokąd zdania nie będą nieco szersze;
I przestaną pomiatać się nawzajem
Wszystkie ludy – nad wszystkie... pierwsze!¹³

¹³ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 2. Warszawa 1973, s. 53.

Inicjująca wiersz strofa przywołuje dyskretnie trzy sytuacje, właściwe dla negowanej przez Norwida romantycznej ideologii i praktyki niewspółmierności¹⁴. Pierwsza z nich wyraża się w dyskryminującym, superlatywnym samochwalstwie i jego regularnym powtarzaniu („Fr a n c u z o m Minister-oświecenia./ Że są najmędrsi, co rok głosi”). „Mądrość” występuje tutaj nie tylko w charakterze cechy narodowej, lecz także jako cecha wyłączna, trwała, o najwyższej intensywności, słowem: taka, która nie ma sobie równej. Uosabia jednocześnie wartość inherentną i zawłaszczoną. Druga sytuacja („An g l i k nie mniej sam się ocenia”) eksponuje z kolei element samooceny i łączy ją z analogicznymi skutkami jak w przypadku Francuzów. Sugeruje to zwrot „nie mniej”. Trzecia sytuacja wprowadza natomiast węzłowe dla wiersza *Vanitas* słowo „porównanie”. Przedstawia je w formie zanegowanej, pejoratywnej, odrzuconej („Wł o c h porównania nie znosi”). Można by zatem pierwszą strofę odczytać jako krytyczny obraz samochwalstwa, samooceny i niechęci do porównywania się z innymi. Uzmysławia ona trzy dewiacje etnocentryzmu, polegającego na zasklepieniu we własnej, rodzimej lokalności.

Wiersz Norwida stanowi w rzeczywistości zwięzły, poetycki diagram, który obrazuje negatywne skutki zaniechania rzeczowych i merytorycznych porównań oraz kreśli satyryczne i komiczne konsekwencje okopania się w niezłomnej wierze o własnej wyjątkowości, niepowtarzalności, nieporównywalności i niewspółmierności. Paradoksalna metoda użyta w kompozycji wiersza polega jednakże na tym, iż samochwalczą niewspółmierność i brak porównywalności poeta wydobywa, przedstawia i demaskuje właśnie za pośrednictwem porównań.

Należy też podkreślić, że Norwid realizuje ów przekaz demaskatorski niezwykle klarownie, plastycznie, oszczędnie i prostymi środkami. Posługuje się w tym celu jednolitą techniką wyliczenia, figurami synekdochy i antonomazji (Francuz – Anglik – Włoch – Żyd – Niemiec – Moskal – Grek – Polak – Chińczyk), implicytnym zestawieniem i konfrontacją rozmaitych nazw narodowości. Każdy z członów tego imagologicznego wyliczenia, jednolicie i monotonnie samochwalczego, jest konfrontowany w utworze z każdym innym, równorzędnym mu członem. Ujęcie takie umożliwia i motywuje zaskakujące „podsumowanie” w ostatnim wersie: „W s y s t k i e l u d y – n a d w s z y s t k i e ... p i e r w s z e !”. Tworzy ono samo w sobie lapidarny, retoryczny paradoks, a jednocześnie demonstrowa logiczne *reductio ad absurdum*, ośmieszające seryjne, jednakowo puste i bezsensowne gesty etnicznej samooceny. Gesty te występują zresztą w *Vanitas* jako retoryczne *exempla*, gdyż podsumowująca wyliczenie konkluzja ma charakter generalizujący. Rozciąga się przecież na „wszystkie ludy”, a nie tylko na te wyszczególnione przez podmiot mówiący wiersza. Zderza zniwelowaną „wszystkość” z oksymoronicznym, a zarazem absurdalnym i demaskatorskim wyrażeniem „wszystkie pierwsze”.

Jakie szersze wnioski wypływają zatem z omawianej antynomii romantycznej: wartości lokalne – uniwersalne, oraz z analizy wiersza Norwida? Oba przykłady, jak sądzę, ukazują przede wszystkim znamienne i znaczące, wewnętrzne rozszczepienie i skłócenie postfundacyjnych dyskursów tożsamościowych romantyzmu. Konkrety-

¹⁴ Lektura wiersza *Vanitas* jako satyry na romantyczny etnocentryzm znajduje wsparcie w licznych krytycznych wypowiedziach Norwida na wspomniany temat.

zowały je napięte, konfliktowe relacje: u siebie – u innych; tutaj – gdzie indziej; swoi – inni; własne – cudze; my – oni; miejscowe – zamiejscowe; obecne – nieobecne; konkretne – abstrakcyjne; światowe – zaświatowe. Warto jednocześnie zaznaczyć, że romantyczni autorzy rozmaicie reagowali na ukazane przeciwieństwa. Jedni – nazwijmy ich strategię progresywną – akceptowali polaryzację tego, co lokalne i uniwersalne, a nawet więcej, uznawali ją za produktywną i żywotną. Widzieli w niej przejaw przenikania się przeciwieństw prowadzącego do finalnej, koniecznej jedności i do „upowinowacenia różności”. Uważali połączenie konfliktu i współdziałania za warunek i czynnik rozwoju i postępu¹⁵. Rezygnując z działań zmierzających do upodobnienia do siebie lub do zlania w zniwelowaną jedność krańcowo różnych lub zgoła polarnych stanowisk, dążyli jednakże do zachowania między nimi wewnętrznej więzi, komunikacji, „sporu”, wymiany wartości. Dostrzegali w tego typu porozumiewaniu się możliwość tworzenia nowych, pozytywnych form i rozwiązań, wolnych od wad i ograniczeń znamiennej, czy to dla zasklepionej w sobie lokalności, czy to dla abstrakcyjnego uniwersalizmu.

Istnienie konfliktu pomiędzy opozycyjnymi członami motywowało innych autorów romantycznych do prób pośredniczenia między nimi. Ich istotą było zarówno negocjowanie postaw i wartości skrajnych, bezwzględnych, kategorycznych i wykluczających się, jak też warunkowa i ograniczona akceptacja racji każdej z przeciwnych stron. Strategia ta odrzucała metodę dysjunkcji w rodzaju: albo afirmacja tylko lokalności, albo tylko uniwersalizmu. Stosując metody porównawcze, konstatawali, że określone, pozytywne walory istnieją w jednym i drugim członie i że postawa konstruktywna („budująca”) polega właśnie na ich zespoleniu i harmonijnym „zgraniu” ze sobą.

Takie właśnie stanowisko mediacyjne charakteryzowało autora wiersza *Vanitas*. Polemizował on tedy z uznaniem walorów wyłącznie jednego członu, na zasadzie „liczy się tylko własna, miejscowa, swojska, folklorystyczna lub narodowa lokalność”. Podobnie przeciwstawiał się alienacji, oderwaniu od siebie, izolacji i rozpadowi poszczególnych podmiotów etnicznych na zatimizowane monady, owocujące ich przekonaniem o własnym samoródtwie i samowystarczalności. W oczach poety poglądy i postawy takie stanowiły istotę romantycznego „samolubstwa”, narcyzmu i etnocentryzmu. Ich symbolami były według niego „seкта” i „kasta”, słowem – formy społeczeństwa zamkniętego i pogrążonego w samoadoracji. Norwid przeciwstawiał społeczeństwu tego typu pogląd, iż ważne jest nie tylko to, co różni, wyodrębnia lub identyfikuje, lecz także to, co łączy i buduje powszechną wspólnotę. I pod tym względem inicjował kontrdyskurs romantyczny, który przekraczał romantyzm.

¹⁵ Kategoria postępu mocno osadza się w myśleniu romantycznym. Dopuszcza ona ów postęp w historii cywilizacji, społeczeństwa, kultury, moralności, a nawet „postęp w osobie człowieka”.

Summary

European romanticism in the light of the pre-foundational, post-foundational and anti-foundational discourses

The article considers coming into being European, first of all English and German romanticism in the light so called pre-foundational discourses that are not fully romantic but they foreshadow or contain some typical romantic elements and traits. An example of such a pre-foundational discourse may be Edward Young's *Conjectures on Original Composition* (1759), also regarded sometimes as the first truly romantic foundational discourse. Other such an example of the pre-foundational discourse is *The New Science* (*La scienza nuova*, 1725) written by Italian Giambattista Vico. The article discusses at the same time some different forms of the discourses founding, canonizing or deconstructing European romanticism as well, among them post-foundational and anti-foundational ones, and gives their description and definition. The author proposes not only genetic or historical analysis of this kind of discourses but functional as well.